Nr. 93.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281, q. Nr. 43.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 21 kwietnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 16. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystych świąt Zmartwychwstania Pańskiego, następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 20 kwietnia.

Dodatek do białéj księgi samoańskiéj.

Parlamentowi niemieckiemu przedłożono wczoraj nowy dodatek do samoańskiéj białéj księgi. Zawiera on nasamprzód sprawozdanie konsula niemieckiego dr. Knappego w Apii z dnia 26 lutego r. b. tyczące się przebiegu rokowań z powstańcami krajowymi — daléj co do wykonania ogłoszonego na dniu 19 stycznia stanu wojennego jako i stawionego w obec krajowców żądania, aby Niemcy uzyskały naczelną administracyą wysp samoańskich; prócz tego zawiera nowy ten dodatek reskrypt kanclerza niemieckiego do jeneralnego konsula w Apii, dr. Stübla, tyczący się postępowania konsula Knappego.

Oto nasamprzód dokładna osnowa sprawozdania konsularnego:

Apia, 25 lutego 1889.

Ostatnie sprawozdanie o tutejszych stosunkach z dnia 31 z. m. zostało wysłanem, kiedy dowódzcy ze stronnictwa Mataafy postarali się byli o porozumienie i okazali gotowość do poddania się pod warunki, jakie im miał stawić rząd niemiecki. Pomyślny ten rezultat przedewszystkiem był skutkiem obwołania stanu wojennego na wyspach samoańskich w dniu 19 stycznia jako i energicznego wystąpienia władz niemieckich przeciw tym cudzoziemcom, którzy usiłowali popierać zbuntowanych krajowców.

W dniu 2 lutego ukazał się pancernik angielski „Calliope“, który w porcie tutejszym zluzował statek wojenny „Royalist.“

Tegoż samego dnia nadeszła poczta amerykańska i australska. Wzburzenie wynikło w Stanach Zjednoczonych i na Nowej Zelandyi w skutek ostatnich zajść na tutejszych wyspach a przez tamtejszą prasę jeszcze zostało wzmocnionem; nie pozostało ono bez skutków na dalsze zachowanie się krajowców. Natychmiast bowiem rozeszła się pogłoska, że Ameryka energicznie wystąpi przeciw Niemcom — że przypłyną tu dotąd sześć pancerników pod naczelną komendą admirała, że z pomocą pół miliona dolarów, zawotowanych przez kongres amerykański ku poparciu rządów Samoy, na nowo przywróconem zostanie panowanie Mataafy-Malietoy.

W obec krążących tych wieści nie można było myśleć o dalszym ciągu rokowań, rozpoczętych ustnie z kilku kacykami.

Na dniu 12 b. m. zawinęła do tutejszego portu niemiecka kanonierska łódź „Eber“, wioząca ze sobą rozkaz telegraficzny Waszéj Ks. Mości z dnia 1 lutego. Tymczasowo zdano dokładnie sprawę z obwołania stanu wojennego.

Tutejsi Anglicy i Amerykanie nie zostali usunięci z pod jurysdykcyi swych konsulów. W proklamacyi z dnia 19 stycznia obwieszczono tylko, że wszelkie popieranie powstańców karanem zostanie na mocy prawa wojennego, bez względu na narodowości. W ciągu rozmaitych porozumiewań się z komendantem angielskim po kilka razy położono nacisk na to, że niemiecki trybunał wojenny sądzić będzie tylko wykroczenia popełnione przeciw prawu wojennemu — jako to dostarczanie broni wrogowi lub wszelkie inne sposoby popierania go czynnego. Zresztą mieli konsulowie zachować zwykłą swą jurysdykcyą.

Komendant angielski musiał przecież także powiadomić angielskiego konsula o powyższém zapatrywaniu się na sytuacyą — a zarazem musiano o niem powiadomić i reprezentantów Ameryki, ściślemi stosunkami z konsulem angielskim połączonych.

Nie mogłem zaś cofnąć żądania stawionego o ustanowienie administracyi niemieckiéj na wyspach — ponieważ takiego żądania nie stawiono jeszcze wcale formalnie a przedwstępne rokowania żadnego nie miały rezultatu; dla wielkiéj doniosłości sprawy, warunki odnośne zakomunikowano już jednak telegraficznie W. Ks. Mości. Angielskiemu konsulowi, powiadomionemu zresztą o rokowaniach, oświadczyłem poufnie — że objęcie administracyi wysp samoańskich nie leży wcale w planach rządu niemieckiego, według instrukcyi jakie mi nadesłano.

Wydział policyjny, pozostający od czasu proklamacyi z dnia 19 stycznia pod rozkazami naczelnika niemieckiéj eskadry, dobrze wykonywał swe funkcye. Aż do owéj chwili starali się cudzoziemcy o przysparzanie wszelkich możliwych trudności organom rządu niemieckiego, jako i o ośmieszanie ich — ale od czasu tego unikali oni wszelkich starć — tak, że stósunki w mieście Apii w ciągu ostatnich trzech tygodni przybrały do pewnego stopnia charakter pokojowy.

Inaczéj działo się przecież na niemieckich plantacyach. Zaburzenia i zniszczenia nie ustawały tam bynajmniéj. Wskutek kilkakrotnych przyrzeczeń Mataafy, że surowo karać będzie wszelkie wykroczenia, raz jeszcze spróbowano na nowo podjąć prace na plantacyi Utumapu. Ale już po kilku dniach z 80 robotników pozostało jeszcze tylko 32, tak, że trzeba ich było odesłać do Apii. Plantacya Utumapu stoi znów pustkami.

Konsulowie Ameryki i Anglii uczynili krok dalszy ku usunięciu organów rządu króla Tamasese, mianując początkiem b. m. niejakiegoś kapitana Douglasa urzędowym pilotą dla amerykańskich i angielskich statków. Rządowy pilota, kapitan Schmidt i nadal jednak sprawuje swój urząd dla statków niemieckich i pewnéj części cudzoziemskich.

Załączam jak najuniżeniéj w druku odnośne obwieszczenia drukowane w gazecie „Samoa-Times.“

Wojownicy króla Tamasesa i nadal pozostają w zamknięciu i w karności w obwarowaniach swych pod Luatuanum. Usunięcie kapitana Brandeisa zrazu b rdzo niemiłe ich dotknęło. Zwolna jednak uspokoili się następnie i ze zupełném oddaniem się i wiernością oczekują oni dalszych rozkazów niemieckiego rządu. Aby z góry zapobiedz wszelkim późniejszym zaczepkom kazałem zrewidować książki prowadzone przez kapitana Brandeisa i skontrolować ich przekazanie.

W Apii saméj szerzono jak najbaczniejsze pogłoski o upadku rządowego stronictwa. Udałem się więc do Luatuanum, na pokład kanonierki „Eber“ częścią aby zbadać owe pogłoski, częścią zaś aby dodać otuchy królowi Tamasese i jego przywódzcom po odejściu Brandeisa. W rozmowach moich ograniczałem się głównie na napominaniu, aby spokojnie się zachowano — jako i na zbijaniu wieści szerzonych co do zamiarów rządu Stanów. Równocześnie starałem się o obliczenie wojsk rządowych.

Według tego, co sam naocznie mogłem stwierdzić, obliczam liczbę wojowników owych na 3 do 4 tysięcy, tak, że Tamasese liczbą żołnierzy sprostać może Mataafie.

Na dniu 23 b. m. przybyła tudotąd korweta Stanów Zjednoczonych „Wandalia.“ Obiegają wieści, że admirał Kimberley oczekuje przybycia pancernika „Trenton“ a do chwili jego przypłynięcia nic na własną rękę nie podejmie.

podp. *Knappe.*

Oto zaś brzmienie dosłowne reskryptu kanclerza do jeneralnego konsula w Apii, dr. Stübla:

Berlin, 11 kwietnia 1889.

W związku ze sprawozdaniem konsula Knappego z dnia 26 lutego r. b. tyczącém się położenia na wyspach Samoa, zauważę tu dla informacyi Pańskiéj, że zawarte w niém wywody nie usprawiedliwiają kroków podjętych przez konsula podczas ówczesnych niepokojów. W każdym razie pozostaje to faktem pożałowania godnym, że konsul Knappe bez wyższego upoważnienia, bez absolutnie zmuszających do tego powodów i bez prawdopopobieństwa pomyślnego rezultatu zarządził na dniu 17 grudnia r. z. kroki wojenne, których skutkami była utrata życia pewnéj liczby ludzi w dniu 18 grudnia a daléj niepożądana zmiana w położeniu naszych plantatorów na wyspach Samoa jako i wystawienie na szwank pokoju z Ameryką. Gdyby konsul Knappe nie był zarządził swéj rekwizycyi na dniu 17go grudnia, to do dziś dnia mógłby jeszcze istnieć zapewne ów stan rzeczy poprzedni — wprawdzie nie zupełnie zadowalniający, ale przecież znośny. Zamiar konsula Knappego, urzędowo doniesiony zagranicznym reprezentantom — aby rozbroić wojsko Mataafy a następnie i uznanego przez nas monarchy Tamasese — nie odpowiadał i wykraczał po za instrukcye i pełnomocnictwa udzielone konsulowi — a nin można go było wcale wojskowo przeprowadzić z małą i do tego jeszcze rozdrobnioną liczbą wojska użytego ku temu celowi.

Co się zaś tyczy owych układów z kacykiem Mataafą, to nie zgadzają się twierdzenia obecnego sprawozdania z dawniejszemi raportami. Dr. Knappe doniósł był w dniu 31 stycznia, że starał się o rozmowę ze samym Mataafą jako i o skaptowanie dowódzców — że jednak nie ma prawie wcale widoków nakłonienia powstańców do ustępstw.

Przeciwnie zaś stoi w niniejszém sprawozdaniu, że owi naczelnicy krajowców starali się o porozumienie i okazywali chęć poddania się.

Chociażby i rzeczywiście byli oni okazywali takie usposobienie, to trudno przecież zrozumieć — do jakiego to właściwie rezultatu miały doprowadzić owe rokowania — ponieważ w odnośném miejscu sprawozdania nic nie napisano o usposobieniu samego Mataafy, o które najgłówniéj przecież tutaj chodzić musiało.

Gdyby nawet i inni zbuntowani naczelnicy krajowców byli przyjęli żądania stawiane przez pana Knappego bez upoważnienia z naszéj strony — to jest, aby Niemcy objęły administracyą wysp samoańskich i reprezentacyą ich polityczną na zewnątrz — gdyby nawet na to byl się zgodził i Tamasese — to jednak położenie w niczémby się przez to nie było zmieniło, ponieważ mocarstwa traktatowe nie byłyby dały przyzwolenia swego, koniecznego do tego rodzaju zmiany.

Położenie nie było tak dalece przedstawiało większych trudności, gdybyśmy byli mieli tylko do liczenia się ze samą Samoą, a nie zarazem i z obu owemi mocarstwami.

Różnica, którą robi p. Knappe — że żądań swych nie stawił w sposób formalny — nie ma bynajmniéj znaczenia rzeczywistego — nie zmniejsza ona wcale doniosłości owych żądań i odpowiedzialności Knappego. Nawet i do takiego nieformalnego żądania nie było tu upoważnienia — sprzeciwiało się ono wręcz intencyom rządów cesarstwa a musiało ono zarazem w sposób zupełnie niepożądany oddziałać na stanowisko nasze w obec mocarstw traktatowych, a zarazem i na przeciwników naszych na wyspach Samoa.

Dla tego też bynajmniéj nie wystarcza owo „poufne zwierzenie“ konsula Knappego w obec angielskiego konsula — że rząd niemiecki nie ma zamiaru przejąć administracyi Samoy według osnowy instrukcyi nadesłanych Knappemu. Winien on był raczéj instrukcyą tę publicznie i urzędowo zakomunikować obu konsulatom — w taki sam sposób, jak my urzędowo wyparliśmy się w obec rządów Anglii i Ameryki owych żądań, stawionych przez konsula Knappego.

Twierdzenie, że stronnicy Tamasesego „oczekują rozkazów niemieckiego rządu wiernie i z oddaniem“ dowodzi najlepiéj, że dr. Knappe aż do końca nie zdał sobie jasno sprawy ze stósunku naszego do Samoańczyków.

Nie mamy prawa dawania im jakichbądź rozkazów, o ile się to tyczy uporządkowania własnych ich spraw wewnętrznych — a nie mamy téż i potrzeby porządkowania spraw tych. Żądanie nasze musi się ograniczać na tém, aby chronić obywateli cesarstwa i ułatwiać im pomyślny rozwój interesów ich gospodarczych.

Zupełnie nie rozumiem, dla czego to dr. Knappe przywiązuje taką wagę do kwestyi zamianowania piloty dla amerykańskich i angielskich statków. Fakt zamianowania tego jako i publikacya faktu tego w gazecie samoańskiéj należą do rzędu codziennych wypadków. Angielski i amerykański konsul posiada zupełną wolność mianowania dowolnego jakiegobądź piloty dla statków własnéj swéj bandery; nie zbłądzili oni więc ani względem nas, ani wobec rządów Tamasesego, nieuznanych przez Anglią i Stany Zjednoczone.

Co się wreszcie tyczy owego ogłoszenia stanu wojennego, które spowodował dr. Knappe — zastósowania go i do cudzoziemców, bawiących na wyspach samoańskich — to po raz wtóry powołuję się na zapatrywania z dziedziny międzynarodowego prawa, które rozprowadziłem dokładnie w znaném Panu piśmie mém do zastępującego szefa admiralicyi, z dnia 5 lutego r. b.

Podpisano:
v. Bismarck.

Telegramy.

Paryż, 19 kwietnia. Sąd przysięgłych Girondy skazał Numę Gilly na 6 miesięcy więzienia i 1000 franków grzywien — prócz tego pp. Savine, Chirac i Peyron na kary więzienia i pieniężne — a wszystkich solidarnie na 8000 i 4000 franków wynagrodzenia dla pp. Vilette i Raynala.

Wyrok publikują 15 gazet — a broszura „Mes dossiers“ będzie zniszczoną.

Paryż, 19 kwietnia. Komisya śledcza senatu słucha dziś ambasadora p. Cambon co do stósunków, jakie zachowywał z Boulangerem niegdyś w Tunisie; jutro przesłuchiwać będzie jenerała Ferron w sprawie procesu Caffarel i tajnych funduszów ministerstwa wojny.

Bruksela, 19 kwietnia. Rozmowa tutejszego posła francuzkiego Bourée z ministrem spraw zewnętrznych ks. Chimay co do wichlactw bulanżystycznych w Brukseli, miała nieurzędowy, czysto prywatny charakter.

Wiedeń, 20 kwietnia. Oto program zjazdu katolickiego: 29 b. m. konstytuanta, 30 b. m. narady sekcyi w sprawie szkół, nauk, zgromadzeń, prasy, 1 i 2 maja wotowanie uchwał poczém uczta pożegnalna.

Madryt, 19 kwietnia. W katedrze walenckiéj eksplodowała dziś podczas mszy petarda, która zniszczyła wielki ołtarz i wywołała panikę w tłumach publiczności. Sprawcy nieznani.

Bukareszt, 18 kwietnia. Kredyt 15 milionów zużytym zostanie jedynie na prace fortyfikacyjne, a rząd ściśle przeprowadzi uchwałę Izby.

Sztokholm, 20 kwietnia. Następczyni tronu powiła szczęśliwie syna.

* *Od komisyi wiecowéj*

odbieramy następujące pismo:

Komisya wiecowa, którą walny wiec w Poznaniu z dnia 20 lutego r. b. w dotychczasowym jéj składzie zatwierdził, dobrawszy sobie do pomocy świeże siły, postanowiła na nowo przystąpić do pracy wskazanéj dokładnie programem wspomnianego wyżéj zebrania. Walny wiec wskazał przedewszystkiém potrzebę wieców lokalnych, na których mieszkańcy czy to jednéj parafii, czy jednego okręgu szkólnego porozumieć się winni co do nauki polskiego języka i pouczać wzajemnie co do najskuteczniejszego jéj przeprowadzenia. — Komisya występowała dotychczas wszędzie, gdzie się po temu zdarzała sposobność, za zakładaniem Kółek rodzicielskich, jako najodpowiedniejszym środkiem do szerzenia znajomości ojczystego języka, — dziś atoli przekonawszy się, że tworzenie takich Kółek napotyka tu i owdzie na nieprzebyte przeszkody, pozostawia do woli obywatelom poszczególnych okolic wybór środków, jakie za najwłaściwsze uznają. Nie mniéj jednak powtarza i dzisiaj komisya raz jeszcze, że gdzie tylko są widoki powodzenia, Kółka rodzicielskie zakładać należy, gdyż za pomocą tego rodzaju instytucyi nie tylko można szerzyć znajomość języka polskiego, ale nadto propagować w jak najdalszych zakątkach zakładanie rozumnie dobranych biblioteczek, niezbędnych do podniesienia oświaty pomiędzy naszą uboższą młodzieżą.

W dniu 20 marca r. b. oświadczył p. minister Gossler w sejmie pruskim najwyraźniéj, że rząd pruski *nie skrzywi palca na Kółka rodzicielskie*, że wolno daléj wedle rozporządzenia ministeryalnego z r. 1839 uczyć wszystkim, byle się postarali o tak zwany „Erlaubnissschein,“ który władza każdéj osobie moralnie się prowadzącéj wydać jest zniewolona, — co więcéj, p. minister powiedział, że kapłanom wolno bez wszystkiego udzielać prywatnéj nauki w polskim języku. Pan minister wypowiedział to wszystko, aby nam zarzucić, że mimo braku wszelkich przeszkód ze strony rządu, my Polacy, robiący zawsze wiele hałasu na zewnątrz, nie uczyniliśmy w rzeczywistości nic, albo bardzo mało celem zapewnienia polskiéj dziatwie znajomości polskiego języka.

Gorżkie to były słowa, tém bardziéj, że w pewnéj części zasłużone. Cóż w obec tego robić? jak postępować należy? Oto korzystać w całéj pełni z tego mimowolnego napomnienia i tak wyraźnie zapewnionéj nam wolności nauczania, czynić wszystko, na co pozwolą, lub na co „przez spary patrzeć“ będą władze, nie zaniedbać żadnéj sposobności, by tylko jak najdaléj posunąć i jak najbardziéj wydoskonalić dzieło prywatnéj nauki języka polskiego.

A więc do wytrwałéj pracy w imię Boże! Zwołujmy wiece, celem objaśniania się wzajemnego co do środków najłatwiejszych uczenia polskiego języka. Gdzie nie ma polskiego dziedzica, ani księdza, lub gdzieby — czego nie daj Boże — usuwali się od udziału we wspólnéj pracy, tam niech mieszczaństwo lub włościanie sami zabiorą się do dzieła, a znajdą w członkach komisyi chętną pomoc. Szerzmy jak najgorliwiéj elementarze i uczmy dziatwę ojczystego języka, czyńmy wszystko, aby już nigdy w przyszłości ministrowie pruscy nie mogli się o nas odzywać w sejmie z takiém lekceważeniem, jak minister Gossler w dniu 20 marca r. b.

Obywatelki Polki! mamy nadzieję, że Wy staniecie w pierwszym szeregu do pracy i tym sposobem stwierdzicie, że nie tylko, jak to z pewnéj strony utrzymywano, jednostki z pośród Was, lecz Wy wszystkie gotowe jesteście do poświęcenia.

Pamiętajmy wszyscy, że bez nauki polskiego języka szkoła nie będzie mogła dać dzieciom należytego wykształcenia, daléj, że dziecko nie będzie umiało modlić się na polskiéj książce; jeżeli zatém my nie nauczymy dziecka polskiego języka w domu, to narazimy na szwank jego moralne i religijne wychowanie.

Komisya wiecowa czuwać będzie gorliwie nad wykonaniem programu, jaki walny wiec z dnia 20 lutego zakreślił dziełu szerzenia znajomości polskiego języka. Ktokolwiek ma jakieś wątpliwości co do sposobu uczenia języka polskiego, niech się zgłosi celem zasięgnięcia rady do jednego z członków komisyi, albo téż do sekretarza dr. M. Kanteckiego.

Poznań, 4 kwietnia 1889.

Ks. Antoniewicz, dziekan. *Bronikowski Bolesław. Brzeski Julian. Chełkowski Franciszek. Chełkowski Ildefons. Chełmicki Piotr. Ks. Chyliński*, dziekan. *Chłapowski Józef. Chosłowski Stan. Ks. Czartoryski Zdzisław. Daszkiewicz Józef. Hr. Dąmbski. Fr. Dobrowolski*, redaktor. *Grudziński Adam. Ks dr. Dziedziński*, proboszcz. *Haza-Radlic. Hulewicz Jan. Dr. Jackowski Tadeusz. Jaczyński Czesław. Ks. Janas*, proboszcz. *Jaraczewski Włodzimirz. Ks. dr. Kantecki. Dr. Kantecki M.*, redaktor. *Karczewski Włodzimierz. Ks. Klarowicz* z Jaktorowa, proboszcz. *Koczorowski Adolf. Kościelski Adam. Kośmider Maksymilian. Ks. Komf*, proboszcz. *Kozłowski Karol. Kozłowski Tomasz. Hr. Kwilecki Stefan. Ks. dr. Lewicki*, proboszcz. *Lipski Wojciech. Łubieński Wojciech. Łukomski. Morawski Stanisław. Moszczeński Teodor. Mycielski Józef, Niemojowski Wincenty. Parczewski Józef. Hr. Plater Stanisław. Janta*

Połczyński Władysław. Ks. Sieg, proboszcz. *Hr. Szembek. Hr. Szołdrski. Trąmpczyński W.*, adwokat. *Ks. Wawrzyniak*, administrator. *Więckowski Michał. Zabłocki Henryk. Ks. Ziętkiewicz*, dziekan. *Dr. Zwolski*, prof. *Żółtowski Marceli. Żółtowski Stanisław. Dr. Żychliński Józef.*

Wybory.

Podajemy dziś w dalszym ciągu rezultat z kilku obwodów wyborczych okręgu wyborczego Pleszew-Jarocin-Września.

Brzezie: dr. Z. Dziembowski 51, Tschuschke 1 gł.

Karmin: dr. Z. Dziembowski 95, Tschuschke — gł.

Czarnuszka: dr. Zygmunt Dziembowski 28 głosów, Tschuschke —.

Grodzisko: dr. Z. Dziembowski 105 gł., Tschuschke —.

Sośnica: dr. Z. Dziembowski 28 gł., Tschuschke —.

Brunow: dr. Z. Dziembowski 19, Tschuschke 19 gł.

Krzywosądowa: dr. Z. Dziembowski 15, Tschuschke 22 gł.

Taczanów: dr. Z. Dziembowski 76, Tschuschke — gł.

Smielów: dr. Z. Dziembowski 99, Tschuschke — gł.

Brzóstków: dr. Z. Dziembowski 87, Tschuschke 4 gł.

Jarocin: dr. Z. Dziembowski 200, Tchuschke 173, Richter 1 gł.

Antysemityzm w Austryi.

Wzrost chrześciańsko-społecznego ruchu reformistycznego w Austryi, jaki się świeżo objawił przy wiedeńskich wyborach do rady miejskiéj, nabawił berlińską „Nat. Ztg." wielkiego kłopotu. W korespondencyi z Wiednia przyznaje dziennik ten ze wstrętem, że nawet w opinii publicznéj nastąpił „pewien zwrot ku katolicyzmowi." Zdumienie było — zdaniem korespondenta — powszechne, gdy przy ostatnich wyborach do rady miejskiéj we Wiedniu po za osłaniającą chmurą antysemityzmu do sali radnéj austryackiéj stolicy wszedł cały szereg „niefarbowanych klerykałów. Większy strach aniżeli nawet przed antysemitami ocuwa atoli „Nat. Ztg." przed nową ustawą szkolną, która niebawem ma być przez rząd przedłożona Izbie Panów i w zasadzie zgadzać się ze znanym wnioskiem szkolnym księcia Liechtensteina. „Są to poważne znaki czasu. Pszenica kościoła pokrywa się kwieciem, a kosiarze biorą się do pracy, aby zawczasu sprzątnąć żniwo" — tak pisze rozgoryczony korespondent wiedeński „National Zeitung."

Ze stanowiska katolickiego można tylko z radością powitać ten obrót, jaki od niedawna rozwój praw w Austryi przybierać się zdaje. Godzi się też mieć nadzieję, że chrześciańsko-społeczny ruch reformistyczny ożywiony zostanie przez mający się wkrótce odbyć walny więc katolików austryackich, i że mianowicie prasa katolicka Austryi, która niestety dotąd nie zajęła tego stanowiska, jakieby zająć powinna, wkrótce doczeka się nowego rozkwitu; a uzasadnione jest życzenie, aby rezultat wiedeńskich wyborów do rady miejskiéj, który pospolitemu liberalizmowi napędził tak potężnego strachu, był zarazem miarą przypadających na rok przyszły wyborów do sejmu i mających się odbyć w r. 1891 wyborów do *Reichsratu*. A ponieważ miasta prowincyonalne hasła swe często odbierają ze stolicy, przeto jest uzasadniona nadzieja, że kiełkująca duchowa i ekonomiczna emancypacya wiedeńskiego mieszczaństwa z pod haniebnego jarzma liberalnego żydostwa znajdzie niebawem naśladowanie i na prowincyi.

Że w Austryi chrześciańsko-społeczny ruch reformistyczny ma zarazem charakter antysemityzmu, temu się dziwić nie należy. Nigdzie zapewne nie dokazują złe żywioły żydowstwa nieznośniéj, jak właśnie w Austryi i we Wiedniu. Trzeba było całe ich działanie poznać na miejscu własnemi oczyma, a dopiero wtedy zrozumie się walkę emancypacyjną wiedeńskiego mieszczaństw

Bo i cóż zrobiła z Wiednia inwazya żydów? W miejsce dawniejszéj przysłowiowéj dobroduszności Wiedeńczyka, wynikającéj z zadowolenia z otaczających go stósunków, które zręcznemu, pracowitemu i uczciwemu rzemieślnikowi zapewniały wolne od trosk życie, wstąpiło jakieś pochmurne, nieufne niezadowolenie, rzemieślnik i robotnik pracują dla wielkich żydowskich składów towarowych i bazarów, a wskutek niwelującego wpływu żydowskiego handlu pośredniczącego zniknęły prawie zupełnie tak bardzo dawniéj cenione specyalności wiedeńskie, przemysł wiedeński uległ zupełnie wyrobom zagranicznym. Starzy Wiedeńczycy mówią głośno, że okoliczność, iż Wiedeń liczy w swych murach więcéj żydów, aniżeli cała Francya i Anglia razem wzięte, wycisnęła na starem mieście cesarskiém obce piętno, która gości zagranicznych dotyka tém nieprzyjemniéj, że pomijając już liczbę żydowskich mieszkańców Wiednia, żydzi właśnie we właściwy sobie, zbyt głośny i przykry sposób wypierają się wszędzie na pierwszy plan i starają się zwrócić na siebie uwagę. Dodać do tego należy, że żydowsko-liberalna prasa wiedeńska przez wyszydzanie religii wywiera po prostu pustoszący wpływ na lud austryacki, a niektóre wiedeńskie pisma humorystyczne nie ustępują nawet najbardziéj osławionym piśmidłom paryskim.

Nie sympatyzujemy wcale z owymi austryackimi antysemitami, którzy bez ustannie zwracają swój tęskny wzrok po za żółto-czarne słupy graniczne i wysyłają do niemieckiego kanclerza czułe telegramy, za które sam ks. Bismarck w delikatny sposób karcić ich musi, ale o ile antysemityzm zwrócony jest jedynie ku odparciu pogańskich i żydowskich prądów materyalnych, ku odparciu zguby grożącéj dobrobytowi narodu ze strony nieczystych żywiołów żydowskich, — o tyle antysemityzm uważamy za zupełnie usprawiedliwiony i bardzo łatwy do wytłomaczenia, mianowicie w Austryi. Porządniejsi żydzi powinni się sami zwrócić przeciwko swym niegodziwym spółwyznawcom. Byłoby to praktyczniejsze, aniżeli wysyłanie deputacyi do hr. Taafego, aby tenże wystąpił w obronie żydów przeciwko antysemickiemu prądowi ludowemu.

Spławne rzeki Królestwa.

Warszawa, 18 kwietnia.

Autor obszernéj pracy p. t.: „Nasze komunikacye lądowe," inżynier gubernialny pan Majewski, na wtorkowem zebraniu techników w Tow. pop. przem. i handlu wygłosił odczyt: „O naszych komunikacyach wodnych, ich stanie i warunkach rozwoju." Pracowicie zebrane i umiejętnie zgrupowane liczne, znane i nieznane szczegóły z dziedziny hydrografii Królestwa, złożyły się na wielce interesującą całość.

Kraj nasz, przeważnie rólniczy i zasobny niegdyś, musiał się od bardzo dawna posiłkować takim środkiem komunikacyjnym, jakim są rzeki spławne, łączące się z morzem. Statut Kazimierza Wielkiego, konstytucye sejmowe, zawierają już niektóre postanowienia, dotyczące zabezpieczenia spławu na rzekach; od XV-go wieku postanowienia te są coraz liczniejsze i zdążają do wprowadzenia ułatwień dla przepływu tratew i statków. Z liczby stu kilkudziesięciu rzek w Królestwie koleją czasu 17 zakwalifikowano do rzędu rzek spławnych. Ogólna długość spławu na nich dochodzi do 3,000 wiorst, z których 2,500 są spławne dla statków i drzewa w tratwach, a 500 tylko dla drzewa.

Prelegent wtorkowy każdą z naszych rzek spławnych opisywał szczegółowo. Pierwszeństwo naturalnie przypadło w udziale królowéj naszych rzek, Wiśle, która wypływając z Baraniéj góry, od Krakowa już jest spławną na długości 999 wiorst, z czego na Królestwo przypada 566 wiorst. Przyjmuje ona do swego zlewu 120 różnych rzek i rzeczułek i bieży pod Warszawą z szybkością 2,3 stóp na sekundę przy zwykłym poziomie, a najwyższa jéj szybkość 8,6 stóp obserwowaną była w 1844 r. podczas największéj powodzi. Dno piaszczyste i takież brzegi, 10 do 12 stóp wysokie, zmieniają się często, co niezmiernie utrudnia roboty regulacyjne, czyniąc je niezmiernie kosztownemi. Oddawna już myślano o uregulowaniu kapryśnego łożyska Wisły, lecz brak postanowień specyalnych i nieściśle wykonywanie istniejących, stawiają tu zapory nie do pokonania. W 1850 r. powstał projekt użycia części funduszów użyteczności publicznéj na uregulowanie brzegów i koryta rzeki, ale odrzucony został. Od lat 20 roboty regulacyjne w górze Wisły ożywiły się znacznie, a na brzegu austryackim postępowały tak szybko, że rząd rosyjski, który zamierzył początkowo wydawać na cele regulacyjne przez 20 lat tylko po 20,000 rs., wydał dotychczas już rs. 1,500,000, a na r. b. spodziewany jest kredyt w sumie 150,000 rs. Jestto wydatek poniesiony na górną tylko część i na jeden brzeg rzeki, to też inżynierowie obliczają, że regulacya całego koryta Wisły i jéj brzegów kosztowałoby rs. 40,000,000. Suma ta znacznie zmniejszyłaby się, gdyby na piaszczystych, ruchomych wybrzeżach rzeki, kępach i wyspach, które kodeks uznaje za rzecz publiczną, zaprowadzone były prawidłowe plantacye łoziny, bez któréj żadne roboty faszynowe wykonane być nie mogą.

Podobne opisy poświęcił p. Majewski i innym naszym rzekom spławnym, do których zaliczają się obecnie: Narew, spławna na długości 285 w.; Bug — od ujścia do Narwi; Wieprz — na 175 w.; Pilica uboga w dopływy, lecz posiadająca mimo to obfitość wody ze źródeł własnych; Nida spławna przy wysokiéj wodzie, Kamienna, Przemsza Czarna, San, Wkra zwana inaczéj Działdówką, Orzycz dopiero od 1856 r. zaliczony do rzek spławnych, dzięki studyom prelegenta, na długości 56 wiorst, Drwęca płynąca w Królestwie na przestrzeni 46 wiorst, Biebrza ważna w systemie wód łączących Niemen z Wisłą, Niemen przebiegający 805 wiorst, a spławny na długości 380 w.; daléj Netta jako część kanału Augustowskiego i Dubisa jako część niedokończonego kanału Windawskiego, oraz Warta przebiegająca w Królestwie wiorst około 300, z których 260 zalicza się do spławnych.

Następnie prelegent opisał kanał Augustowski, który jako t. zw. podziałowy stanowi istotne dzieło sztuki inżynieryi miejscowéj. Nazwa „podziałowy" pochodzi od rozdzielenia się prądu wód kanału w najwyższym jego punkcie, z którego połowa wód idzie w jednę stronę, a druga w przeciwną. Kanał ten łączy Niemen z Wisłą na długości 438 wiorst. Zbudowanie tego kanału kosztowało rubli 1,700,000.

Niedokończony kanał windawski kosztował już 2,700,000 rubli, ogólny jednak wydatek na ten cel obliczony jest na 5,755,000.

Ilość naszych rzek spławnych zdaniem mówcy, z czasem, po przeprowadzeniu odpowiednich studyów, powiększy się niewątpliwie.

Reasumując treść odczytu przychodzimy do wniosków: 1) że rozległa, bo 3000 wiorst wynosząca, nasza sieć wodna, nie posiada ani jednéj rzeki, odpowiadającéj zupełnie warunkom spławu; 2) że roboty regulacyjne obliczone dla wszystkich rzek na 50 milionów rubli nie mogą być dokonane z powodu braku postanowień odpowiednich i niedostatecznego wykonywania istniejących; 3) że żadna z rzek (oprócz Wisły) nie posiada planów regulacyjnych.

Według zdania prelegenta, zaradzić złemu możnaby przez wybranie komisyi, która zbadałaby obecny stan rzeczy i skłoniła do czynnéj pomocy w regulacyi rzek nie tylko ludność nadbrzeżną, lecz i z dalszych okolic kraju, sam bowiem rząd wydatku takiego ponieść nie może. Koszta regulacyi rzek zmniejszyłyby się do 30 milionów rubli, gdyby wszystkie wybrzeża zamienione w prawidłowe plantacye łoziny, a część podatku drogowego lub też inne w tym rodzaju opłaty w sumie około 70,000 rubli rocznie mogłaby przyspieszyć dzieło uregulowania rzek.

Jak kwestya ta jest ważną dla naszego rólnictwa i przemysłu dość przytoczyć tu, że transport 100 korcy z Warszawy do Gdańska koleją kosztuje 80 rubli 50 kop., wodą zaś tylko 50 rubli, czyli o 30 rubli 50 kop. mniéj.

KORESPONDENCYE.

Z pod Obornik. 19 kwietnia.

(Wychodztwo do Ameryki. — Prymicye).

Jeszcze żadnego roku nie wybierało się tylu ludzi z okolicy naszéj do Ameryki, jak roku bieżącego. Wszelkie przestrogi i upomnienia nic nie pomagają; lud nasz widząc ucisk i biedę u siebie, spodziewa się znaleść szczęście gdzieś daleko za morzem. Ponieważ Stany Zjednoczone nie wpuszczają do siebie ludzi nie mających zapewnionego utrzymania a przynajmniéj gotówki na czas pewien do życia potrzebnéj, przeto wychodztwo zwraca się bardziéj na północ do Ameryki tak zwanéj angielskiéj. W tych dniach znowu przyszły do mnie na pożegnanie 3 rodziny wybierające się przez Quebec do Manitoby. Zwróciłem im uwagę, iż podług opisów kraj to jeszcze dziki i lesisty, i że zapewne używać ich będą do karczowania lasów. „Myśmy téż chcieli zabrać ze sobą piły, ale nie wiemy, czyby na okręcie nam je przyjęto," była na to odpowiedź. Widać, że ajent wspomniał im o karczowaniu lasów, malując im zapewne w różowych kolorach przyszłość. Jeden z wychodźców miał téż sporo pieniędzy na zakupienie kawałka roli. Przypomniało mi się „Za chlebem" Sienkiewicza, ale próżne odradzania, kiedy „Szifskarta" w kieszeni, a prędzéj zwykle o wychodźcach trudno się dowiedzieć.

Tak więc z jednéj strony kolonizacya, z drugiéj dobrowolna emigracya, a nadto pium desiderium podziału naszéj archidyecezyi, by jeszcze łatwiéj sprowadzać duchowieństwo ze stron obcych.

Przed kilkoma tygodniami byliśmy świadkami wzniosłéj i pocieszającéj uroczystości. Ksiądz Łucyan Skrzydlewski, doktor obojga praw, syn p. Antoniego Skrzydlewskiego, dziedzica Ocieszyna i Gołembina, nowo wyświęcony presbyter odprawiał w 4 niedzielę postu prymicye w kościele objezierskim.

Na uroczystość tę zebrała się ogromna moc ludu ze wszystkich stron Objezierza. Kościół dosłownie nabity był ludem, spieszącym jeszcze chętnie do Domu Bożego. Prymicyantowi asystował przy mszy św. ksiądz Kalkstein-Osłowski, senior z Chojnicy, który przed laty 30 chrzcił księdza Łucyana. Piękne, jak zwykle, kazanie, stósowne do uroczystości, wygłosił znany ze swéj wymowy ksiądz dziekan Zientkiewicz, proboszcz z Objezierza, który przed laty sposobił Primicyanta do pierwszéj spowiedzi i komunii świętéj. Jako dya on i subdyakon fungowali ksiądz Hermanowski, proboszcz z Kiekrza, i ksiądz Gitzler, proboszcz ze Soboty. Nadto wzięli w uroczystości udział księża Wilczewski i Turkowski ze Szamotuł i ks. Niedbał, proboszcz z Cerekwicy, słuchając przytém spowiedzi wielkanocnéj. Z rodziny Primicyanta widzieć

---

(194)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 92.)

Tegoż dnia jeszcze Kazimierz po długiéj rozmowie z panem wojskim, który go ściskał ze łzami, a błogosławił, wyjechał z Tronik, a nawet pan Paweł, który go nie lubił, rozrzewnił się przy tém pożegnaniu.

— Rzeczywiście — mówił — silna to i zacna dusza w tém koszlawém ciele, jeno mnie to zadziwia, że jest w nim taka nieufność ku bratu.... Chce go śledzić, jak gdyby co złego przeczuwał. Ano, jestem pewny, że nie wyśledzi nic....

— O to jestem także spokojna — potwierdziła pani Mleczkowa. — Imcipan Władysław to niezwykłych przymiotów kawaler, a chyba jeno zawiść mizernego kaleki może go o złe jakieś podejrzywać intencye.

A na to pan wojski obruszył się żywo i bardzo stanowczo prosił panią Mleczkową, aby swéj niechęci do Kazimierza nie objawiała tak wyraźnie.

— Przykrość mi waćpani czynisz — rzekł. — Kazimierz to jakby syn mój rodzony. — Nie odmawiam ja bratu jego ani rozumu ani dworskiego obejścia, ale się lękam... i nie ufam. Przysiągłem, jako Olenice przymusu czynić nie będę... zechce go poślubić, nie rzeknę nic, lecz troskę poniosę z sobą do grobu....

Kazimierz wróciwszy do Upity, ucieszył się wielce zastawszy tam pana Dziembowskiego. Chorąży z Woydatem otaczali teraz ociemniałego marszałka nieustanną opieką; Woydat jako człek piśmienny, odczytywał mu nieraz głośno rozmaite ustępy z ksiąg pobożnych a wybierał takie miejsca, lub przykłady z żywotów świętych, kędy była mowa o prawdziwej miłości chrześciańskiéj i przebaczaniu uraz. Chorąży wkradał się wówczas cichuteńko do komnaty i dech zapierając w piersiach, siedział a modlił się jeno, aby to czytanie skruszyło serce Ciścińskiego i pozwoliło mu przynajmniéj przed zgonem pozbyć się dawnéj nienawiści bratérskiéj. Nie zdradzał on niczem obecności swojéj, czasem jeno prosił Woydata, aby mu dozwolił ociemniałemu służyć; więc mu jedzenie przynosił lub napój podawał a czynił to tak, aby marszałek myślał, iż to z rąk Woydata przyjmuje.

A gdy pan Woydat dziwował się takiemu upokorzeniu:

— Powiedział mi O. Polikarp — odrzekł chorąży, — jako taka służba skuteczniejszą być może, niźli najżarliwsza modlitwa... Bądź mu bratem — mówił — skoro on tobie wrogiem być chce a Bóg widząc pokorę twą i miłość, sam zwalczy nienawiść w sercu nieprzyjaciela; wyjednasz zaś tem zbawienie duszy bratobójcy.

Pan Ciściński jakimś instynktem zdawał się odgadywać czasami obecność trzeciéj osoby w komnacie.

— Ktoś tu jest? — pytał chwytając Woydata za rękę.

Wówczas pan Dziembowski wychodził cicho, lękając się, aby przedwczesném odkryciem swéj obecności nie rozdrażnić marszałka i nie popsuć tego, co się już dotychczas zrobiło. Rzeczywiście bowiem Ciściński, po wielu dniach rozpaczy, w jaką go pogrążyło nagłe jego kalectwo, zaczynał się uspokajać powoli. Rozradowało go naprzód to wielce, iż Władysław wybrany posłem z Upity, wszedł na drogę, która mu świetną przyszłość zapewnić mogła, — a uspokojony o los jego, znosił pogodniéj rozłączenie się z nim, zwłaszcza iż nie czuł się tak samotnym jak pierwéj, w towarzystwie Woydata. Serce jego dotychczas zamknięte, teraz gdy sam sobie wskutek kalectwa wystarczyć nie mógł, otworzyło się nagle, stało się ufniejszém i bardziéj skłonném do zwierzeń. Wypowiadał więc nieraz przed Woydatem myśli, jakie mu teraz przychodziły do głowy, a które były o wiele spokojniejsze a większą miłością chrześciańską tchnące. Dawna gwałtowność i zapalczywość kacerska zdawały się opuszczać go zupełnie.

Z takich chwil rozrzewnienia korzystał pan Woydat a nieraz gdy marszałek o młodszych swych latach wspominał lub familijne poruszał sprawy, natrącał znowu mimochodem o owéj krwawéj historyi bratobójczéj, i wspomniał Dziembowskiego nazwisko.

Pan marszałek zrazu się po dawnemu unosił i mówić o tém nie chciał.

— Rodzic — powtarzał uparcie — przekazał mi żal swój sprawiedliwy .. całe życie gryzła go pamięć mizernego zgonu ojca.... wychowany w tém byłem i nie godzi mi się o tém zapomnieć.... Nie mówmy o tém....

Woydat nie nastawał i tak to przemijało, a chorąży tymczasem pomnażał starań około ociemniałego starca, gdy zaś Sokołaj umarł, postanowił Kowalewszczynę rzucić i na mieszkanie do Upity się przenieść.

— Przyjdzie mi niebawem, — rzekł, — oczy zawrzeć do snu wiecznego. Może téż w ostatniéj godzinie, gdy się do stóp Ciścińskiego zawlokę a będę go błagać o przebaczenie dla duszy bratobójcy, może téż wtedy wzruszy się i z własnéj także duszy zrzuci ciężar nienawiści....

Tak się tą myślą przejął chorąży, iż żadnych przedstawień słuchać nie chciał.

— A co mi w życiu zostało? — mówił. — W Kowalewszczyźnie nie usiedzę po śmierci Marcinka, starość niedołężną do klasztoru nieść, na co się przyda?.... a tak przynajmniéj czuję, iż pożytek duchowy sobie i temu biednemu ociemniałemu starcowi przynieść mogę. Tak mi coś szepce w sumieniu, iż z chwilą gdy Ciściński bratem mię nazwie, dusza jego przejrzy zupełnie jasno i wszystkie męty kacerstwa z siebie wyrzuci.... Bądź co bądź, tu przy nim, w służbie u tego, który mię wrogiem zwie, chcę umrzeć.... A może téż jako mówił O. Polikarp, odbuduję ku własnemu zbawieniu tę świątynię, którą ojcowie nasi w nienawiści grzesznéj zburzyli....

Gdy zatém Kazimierz z Tronik przyjechał, chorąży natychmiast przed nim się zwierzył z postanowieniem swojém.

— Jedno mnie tylko niepokoi — rzekł, nie wiem, gdzie jest brat twój Władysław, który po rodzicu nienawiść do mnie odziedziczył; lękam się zaś, iżby tu znagła nie przybył, bo z tego mogłyby wyniknąć nieprzyjemne zajścia i spokój rodzica twego narazić.

Kazimierz z serdeczném wylaniem podziękował chorążemu za jego intencye, co zaś do Władysława, odrzekł, iż sam nie wie, gdzie się on obecnie obraca i że go szukać zamierza, przedewszystkiém w Warszawie.

— To się dobrze składa — odrzekł pan chorąży — bo i ja do stolicy jechać muszę, gdzie się obecnie pan wojewoda trocki znajduje. Nie godzi mi się dobrego pana bez pożegnania rzucać. Jedźmy razem do Kowalewszczyzny a potém do Warszawy.

Kazimierz zgodził się na to chętnie, a w ciągu téj podróży na usilne nalegania chorążego wyznał mu wszystko, nie tając ostatniéj z Oleńką rozmowy i swego postanowienia.

— Widzę to — mówił — jako jéj miłość dla Władysława obudzona nagle, już nie odmieni się nigdy, trzeba mi téż się dla niéj poświęcić.... Jeśli Władysław okaże się godnym tego afektu, to go sam nakłonię do tego związku, stanę zaś między nim a nią, gdybym jakie brzydkie sprawy dopatrzył....

— Nie dokażesz nic! — wołał chorąży, bardzo tém co słyszał poruszony. Przeczuwałem, że się coś złego stać musi, a oto najgorsze się stało. Chcesz na ofiarę iść dla marnych celów, bo serca niewieściego nie przerobisz, a skoro owa Oleńka Władysława miłuje, to pójdzie za nim choćby do piekła!.... Po nim zaś nie spodziewaj się nic, coby ci pociechę przyniosło.... Cóż dobrego uczynić może człek, który brata nienawidzi, matkę opuścił, o rodzicu nie pamięta.... Rzuć to wszystko a ową miłość nieszczęsną potłum w sercu....

— Nie mogę... — odpowiadał Kazimierz — nie mogę! Czuję, jako to jest przeznaczenie moje, które odmienionem być nie może.... Co się zaś Władysława tyczy, to były to może zapomnienia lat młodzieńczych, dziś zaś powszechne o nim obiegają pochwały. Być może, jako doświadczenie nauczyło go wielu pożytecznych a zbawiennych rzeczy.

Chorąży z niedowierzaniem ręką i głową machał, ale napróżno to prośbą, to perswazyą poważną usiłował Kazimierza od jego odwieść zamiarów. Postanowienie Kazimierza było niecofnione i tak w wielkim frasunku do opustoszałéj Kowalewszczyzny dojechali.

W parę dni późniéj chorąży wybierał się znów z Kazimierzem w drogę do stolicy, gdy na samém wyjezdném przed dworzysko zajechała karoca, a pan chorąży wyszedłszy naprzeciw, ku najwyższemu zdziwieniu swemu ujrzał pana wojewodę trockiego.

Pan Słuszka zmieniony był dziwnie. Oczy mu się paliły niezwykle; policzki zaczerwienione gorączką, odbijały od bladości całego oblicza, chwilami wstrząsał się cały jak w zimnicy. Wszakże sił zdawał się mieć dosyć. Wysiadł żywo z karocy i głosem szybkim, urywanym, rzekł do pana chorążego:

— Przygotuj mi waść jaką komnatę w dworzysku... jednę z najmniejszych — przyjechałem tu na dłużéj....

Zdumiał się pan chorąży ogromnie, ale się lękał pytać, bo z twarzy pana wojewody wyczytał, iż coś niezwykłego stać się musiało.

— Niewygodnie tu będzie Waszéj Miłości — rzekł tylko — dom ten takiego nie spodziewał się zaszczytu i chyba te komnaty, które niegdyś pani marszałkowa zajmowała....

Pan Słuszka żachnął się gwałtownie.

— Nie te... nie te... — odparł żywo. — Mówię jednę, małą komnatę — wygód mi nie trzeba żadnych, łoże żołnierskie i parę drewnianych stołków — to wystarczy.

A widząc jako chorąży z niepokojem nań patrzy, jakby tych słów nie rozumiał, uśmiechnął się smutnie i dodał:

— Za długo, mości chorąży, na jedwabiach i puchach pędziłem żywot... przed śmiercią pora chociażby dni kilka ostatnich pomyśleć o duszy, nie o wygodach ciała.... Tedy tak uczyń, jako rzekłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...ąśmy pp. Skrzydlewskich, Mukułowskich, Hulewiczów, p. Dobrzyckiego, ks. proboszcza Drzewieckiego.

Po nabożeństwie przyjmował gości u siebie brat Primicyanta, obecny dziedzic Ocieszyna. Przekonani jesteśmy, że syn tak zacnych rodziców — ksiądz Łucyan gorliwym będzie pracownikiem tak dla Kościoła, jako i Ojczyzny. Życzymy mu z całego serca najobfitszego żniwa i jak największych zasług! *Ad multos annos!*

Wiedeń, 18 kwietnia.

Gabinet rumuński. — Zjazd prezesów i delegatów klasztorów benedyktyńskich. — Varia.)

(zz) Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nowy gabinet rumuński *Catargiu* nie długo się utrzyma w urzędzie. W sprawie fortyfikacyi większa część tronnictwa ministeryalnego głosowała przeciwko rządowi, który swe zwycięztwo zawdzięcza tylko okoliczności, że stronnictwo Carpa i Rosettego głosowało za temi fortyfikacyami, zaproponowanemi już przez przeszły rząd. W każdym razie zmiana gabinetu w Rumunii ani tutaj, ani w Peszcie nie wywołała żadnego zaniepokojenia. Zaznacza to półurzędowy „Fremdenblatt", dodawając: „Monarchia nasza nie pragnie wywierać żadnego wpływu na państwa wschodnie. Rozwój państwowéj indywidualności tych krajów stanowi najlepszą rękojmią spokoju i porządku na wschodzie. Polityka taka tak jest identyczną z interesem tych państw wschodnich, że nie może powstać żaden antagonizm pomiędzy niemi a Austryą. Wzrastające poczucie samodzielności krajów półwyspu bałkańskiego stanowi coraz i pewniejszą gwarancyą, że zdołają się przeć wszelkim wpływom postronnym, z którejkolwiekby strony nacierały. Mogą z czasem wydarzać fazy zadziwiające, które jednak nie zmieniają głównéj dążności do utwierdzenia własnej samodzielności." Rzeczywiście, ze strony Austryi nie zagraża ani Serbii, ani Rumunii żadne niebezpieczeństwo. Austrya nie myśli o tém, aby te kraje zabrać dla siebie i wykonywać nad niemi protektorat. Z tém myśli tylko Rosya. Z drugiéj strony pesymiści mogą przypuszczać, że ambicya rumuńska marzy o aneksyi 2 milionów Rumuńczyków, mieszkających w Austro-Węgrach. Atoli dobijając się ich zdobyczy w sojuszu z Rosyą, Rumunia tém samém stałaby się całkiém zależną od Rosyi. Tylko potężna Austrya bezpiecza niezależność Rumunii od Rosyi. A nadto trudno zrozumieć, dla czego Rumunia miała koniecznie pragnąć aneksyi wschodnich powiatów Węgier i Siedmiogrodu, zamiast dążyć do zabrania mieszkanej przez Rumuńczyków Besarabii aż do Odesy, co zapewniłoby królestwu rumuńskiemu bardzo korzystną styczną nad morzem Czarnem? Dzienniki węgierskie, które tak gwałtownie domagały się gabinetu Catargia, téż już ochłodły z zapału, tak samo, jak już przestały chwalać abdykacyą króla Milana jako jedyne zwycięztwo polityki rosyjskiéj. *Kalnoky* zapewne zachowuje się aż do biernie i zbyt dostownie bierze rolę o niemięszaniu się do polityki wewnętrznéj państw ościennych. Atoli także pierz dyplomacyi, książę Talleyrand, głosował się zasadą: „Surtout pas trop de zèle, Messieurs." Dotąd bierna polityka Kalnokiego choć nie przysporzyła laurysi żadnych świetnych zwycięztw, nie naraziła jéj też na żadne straty. Stosunkowie dopóki książę Ferdynand rządzi w Zofii, zmiany gabinetów w Białogrodzie i Bukareszcie nie mają dla naszéj polityki wielkiego znaczenia.

Uchwały, które zapadły na zjeździe delegatów delegatów *klasztorów benedyktyńskich* w Salzburgu, przedłożone były Ojcu św. Dotąd te uchwały nie dokładnie znane, wiemy tylko, że potwierdzają w zgodzie z zasadami, które Ojciec św. wypowiedział w odnośnym dekrecie, wydanym w grudniu r. z. Tymczasem dzienniki antikatolickie usiłują sprawę wyzyskać zwykłym przewrotnym sposobem. „Neue Freie Presse" ...sza artykuł, rzekomo pióra duchownego, według którego zazdrośni na bogactwa i niezależność klasztorów benedyktyńskich arystokraci podsunęli Ojcu Świętemu plan zwichnięcia potęgi tych klasztorów przez reformę reguły. Autor ...ułu dowodzi, że tak samo, jak Biskupi dziś zajmują w społeczeństwie inne stanowisko, niż apostołowie, tak samo i zakon OO. Benedyktynów dziś ma inne obowiązki, niż w chwili założenia ich. Niezawodnie, atoli dotąd nie ma najmniejszéj wskazówki na to, aby ...ma reguły miała te klasztory poprzednio ściśle do tego stanu, w jakim się znajdowały w średnich wiekach. Bardzo prawdopodobnym rzekomo duchowny autor artykułu „Neuéj Pressy" rozwodzi się nad tem, że teraźniejszego kieszonkowego konkordatu klasztorów benedyktyńskich ...ują znaczną zapomogę po większéj części ich ubodzy rodzice i krewni. ...nie pewien przeor benedyktyński ...wnia mnie, że klasztor od siebie i bez wiedzy odnośnych konwentów wspiera ich rodziców. On sam, ...cy do klasztoru, w którym już ...przewodzono reformę, odbywał podróże ...kieszech itd. Sentymentalne wywody ...wnego współpracownika „Neue Freie Presse" w tak ważnéj sprawie nie mogą ...wyrzucić żadnego wpływu. Faktem ...że najbogatsze klasztory benedyktyńskie, jak n. p. Melk, — chociaż naturalnie nie mamy najmniejszego prawa podejrzywania ich zupełnéj prawowierności, owszém uznajemy świątobliwość, naukę i zasługi tych zakonników, — politycznie stoją po stronie lewicy. Oczywiście po téj stronie stoi też bardzo wielu świeckich katolików, którym nikt nie odmówi bogobojności i gorącej wiary. Boć kwestya centralizacyi lub decentralizacyi, która stanowi w Austryi główny rozdział pomiędzy lewicą centralistyczną a prawicą autonomiczną, nie oddziaływa wprost na stanowisko religijne. S. p. Kardynał-Arcybiskup Rauscher, gorliwy centralista, niezawodnie był o wiele lepszym katolikiem, niż np. autonomista Edward Gregr! Sam jednak fakt, że obecnie prawie cały episkopat austryacki stoi po stronie prawicy, dopatrując się po téj stronie większych gwarancyi dla zasad katolickich, niż po lewicy, stanowisko tych opatów benedyktyńskich, którzy popierają lewicę, czyni poniekąd anormalném. Jeszcze anormaliejszém stałoby się ono, gdyby przeciwnicy zaleconej przez Ojca św. reformy reguły, zechcieli się uciec do poparcia prasy antikatolickiéj, jak np. „Neue fr. Presse."

U arcyksiężny Stefanii w Miramare przebywa teraz jej dostojna matka, królowa belgijska z najmłodszą córką Klementyną. Pono także król belgijski wybiera się do Miramare. W maju arcyksiężna Stefania powróci do Wiednia i zamieszka w letnim pałacyku Laxenburgu, oddalonym o kilka mil od stolicy. Dostojna, młoda pani, która przybyła do Austryi z tak świetniemi widokami a doznała tak nadzwyczajnéj boleści, poświęca się wyłącznie najstaranniejszem wychowaniu jedynéj córeczki, arcyksiężniczki Elżbiety.

Dnia 15 maja były minister, od lat kilkudziesięciu marszałek najwyższego trybunału, kawaler *Schmerling*, liczący 84 lat, ale pomimo tego zdrów i czynny, obchodzi rzadki jubileusz 60-letniej służby państwowej. Z tego powodu lewica przygotowuje solenne uroczystości.

ZIEMIE POLSKIE.

* Odznaczenie. „Przegląd Katolicki" donosi, że Najdostojniejszy ksiądz Arcybiskup warszawski, Wincenty Chościak-Popiel, brewem z dnia 16 listopada r. b., otrzymał od Ojca św. w uznaniu swoich prac i zasług pasterskich, godność asystenta tronu papieskiego. Brewe to zostało za pozwoleniem carskiém pod dniem 16 (28) marca r. b. ks. Arcybiskupowi doręczone wraz z pozwoleniem używania powyższéj godności.

NIEMCY.

* Berlin, 18 kwietnia. Kanclerz wydał do wszystkich konsulów Rzeszy okólnik regulujący kwestyą, która wskutek zajść samoańskich nabrała aktualnego znaczenia. Według tego okólnika zobowiązany jest na przyszłość komendant okrętu wojennego zbadać także ze swéj strony prawną i polityczną stronę zażądanéj od niego przez cesarskiego reprezentanta za granicą rekwizycyi, jeżeli ostatni nie wykaże swego uprawnienia do rzeczonéj rekwizycyi za pomocą polecenia lub instrukcyi urzędu dla spraw zewnętrznych. Jeżeli tego warunku nie ma, natenczas może komendant statku odrzucić rekwizycyą aż do czasu nadejścia wyższéj decyzyi, jeżli nie podziela przekonania konsula o konieczności zbrojnéj interwencyi.

Przez to nie nakłada się bynajmniéj na komendanta politycznéj odpowiedzialności za skutki wykonania rekwizycyi. Prawo badania ze swéj strony także rekwizycyi urzędników miejscowego konsulatu co do ich strony prawnéj i politycznéj, ma jedynie na celu zabezpieczenie przeciwko niebezpieczeństwom, na jakie narazić może bezkrytyczne przyjęcie i wykonanie rekwizycyi.

Okólnik ten spowodowany został wypadkami samoańskiemi.

— „*Marine Verordnungsblatt*" drukuje obecnie konwencyą sueską, zawartą dnia 29 października r. z. pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami, Hiszpanią, Francyą, W. Brytanią, Holandyą, Rosyą i Turcyą, a ratyfikowaną dnia 22 grudnia, według któréj kanał suezki ma być zawsze wolnym i otwartym, w czasie pokoju czy w czasie wojny, dla każdego okrętu handlowego lub wojennego, bez różnicy flagi.

ROSYA.

* Według „Duena Ztg." mają być zniesione ewangielickie konsystorze miejskie w Rydze i Rewlu, oraz konsystorz w Arensburgu na wyspie Oesel.

FRANCYA.

* Biskup z Nancy, msgr. Turinaz wystósował do senatorów i deputowanych francuzkich broszurę, w któréj wykazuje dobitnie bezsensowność służby wojskowéj kapłanów — a zarazem podaje środki najodpowiedniejsze do rozwiązania téj sprawy.

Wielkie majątki w Anglii.

(Dokończenie.)

Autor wkracza nieraz w stosunki amerykańskie, idąc zresztą w ślady angielskich milionerów. Powstanie miasta Chicago osobne tu znajduje miejsce z okazyi historyi pierwszych pionierów, którzy w dzikiéj pustyni zakładali kwitnące dziś osady. Blisko milionowa stolica wzrasta corocznie o 50,000 mieszkańców. Na rynkach w Chicago rok rocznie cztery miliony sztuk nierogacizny bywa zaprzedanych, a elewatory miejscowych śpichlerzy liczą swe zasoby na krocie szerói zboża oczywiście, doraźnie powstające stolice musiały otworzyć wolne pole spekulacyom gruntowym, które téż niejednego wzbogaciły milionera. Wystarczało na czas nabywać koncesye ziemi położone w odpowiednich miejscowościach. Pewna roztropność i doświadczenie oczywiście musi kierować instynktem spekulanta. Tu zaś dziwnego dowiadujemy się prawa rozwoju wielkich miast. Jeśli po drodze nie stanie jako naturalna przeszkoda, jak góra lub rzeka, nieomylnie twierdzić można, iż kierunek rozbudowania dalszych ulic i przedmieść, głównie ku zachodowi zmierzy. Powoli i punkt środkowy miasta podobnież ku zachodowi się posuwa, i kto temu prawidłu zewierzył, zwykle obrzymie zrealizował korzyści. Wystarczy wspomnieć nowojorskiego Krezusa, Jana Jakóba Astor, który zespolił swe losy z przeznaczeniami rodzinnego miasta, i w ostatnich latach życia, co kwartał kupował za półtrzecia miliona franków koncesye gruntów miejskich. Wychowywał syna w najwiekszéj prostocie, powtarzając chętnie sprawdzające się dziś już słowa: „William może nie potrafi robić pieniędzy, ale z pewnością będzie umiał swój majątek zachować." Sprzymierzony z Astorem Geriel Smith nie na miejskich koncesyach, lecz na uprawie i wyzysku bankrotnych *prairces* czyli stepów szalone uzyskał dochody. Jak znaczna część krezusów naszéj epoki, pod koniec życia jedną miał on tylko troskę: jak rozdać swe dostatki, jak się niemi podzielić z potrzebniejszą bracią. Wystarczy przypomnieć, iż po wojnie secesyi rozdał do trzech tysięcy gospodarstw rolnych, liczących od 15 do 75 akrów, pomiędzy ofiary minionéj klęski.

Historyk milionerów naszej epoki dowolnie buja po obu stronach Atlantyku, aby tylko uwydatnić osobną zdolność anglo-saksońskiego plemienia, na angielskim czy amerykańskim gruncie, do szybkiego i uczciwego robienia majątku. Z osobnem zajęciem przychodzi nam poznać dzieje rodziny Gladstonów. Niezależność materyalna bywa warunkiem służby publicznej, a kto pozbędzie się troski o chleb powszedni, ten łacniej sprosta obowiązkom męża stanu. Poznajemy to mianowicie z krótkiego życiorysu Cobdena i Gladstona. Protoplastą rodu tego ostatniego był skromny piwowar, którego potomstwo w liczne rozrodziło się pokolenia. Jeden z Gladstonów dochował się jedenaściorо dzieci, drugi, dział pierwszego Anglii ministra, miał ich sześnaście. Liczne potomstwo najpewniejszém środkiem zapewnienia domowi swemu filarów nazwiska, bo z bujnego drzewa najczęściéj silniejsza wyrasta gałęź, i wśród liczby, łatwiej o wyjątkowe przymioty.

Ojciec dzisiejszego ministra, John Gladstone, po nowicyacie handlowym przy boku własnego rodzica, przeszedł niebawem do biór znacznego domu kupieckiego, którego miał zostać przedstawicielem w portowem mieście Liverpool. Nie samem zbożem handlowano wówczas w angielskich zatokach. Hańbiące stósunki wewnętrznej Afryki, głosem Kardynała Lavigerie dziś piętnowane, sięgały europejskich wybrzeży, a w przeciągu lat dziewięciu od roku 1795 do 1804, sami przedsiębiorcy w Liverpoolu wyrzucili przeszło trzykroć sto tysięcy murzyńskich niewolników na powstające plantacye Ameryki północnéj. John Gladstone nie miał bardziéj od innych wykształconego sumienia, uważał murzynów za istoty podrzędne, a używanie niewolników za konieczność w obec szczupłego zaludnienia Ameryki.

Należał nawet do tych, którzy jawnie przeciw zniesieniu niewolnictwa powstawali. Wszelako nie ograniczał swéj czynności kupieckiéj na ludzkim towarze. Owszem, zręczne spekulacye na zbożu i kolonialnych produktach głównie jego majątek powiększały. Gdy zaś wybiła istotna godzina emancypacyi murzynów, gdy głos wymownych orędowników wzruszył i oświecił sumienie publiczne, John Gladstone poddał się nowemu prądowi, wskazując tylko roztropnie na konieczność stopniowania pożądanéj reformy. Ten ciemny punkt życia szczęśliwego milionera nieraz mu bywał rzucanym w oczy, raz nawet w Izbie pewien mówca śmiał dołączyć imię Gladstonów do pocztu okrutników, którzy shańbili ojczyznę srogiem swem obchodzeniem z murzynami. Niespodziewany znalazł się obrońca w osobie własnego syna oskarżonego, młodego Williama Gladstona, którego pierwszym występem parlamentarnym miało być wymowne upominanie się za skrzywdzoną, dobrą sławą rodzicielskiego imienia. Rządowa ankieta dowiodła niebawem, iż stary Gladstone acz wraz z innymi handlował niewolnikiem, jednak się nie splamił zarzuconem sobie okrucieństwem.

Dzisiejszy *grand old man* jak go stale nazywają ziomkowie, odziedziczył wielkie dostatki ojcowskie, i wcześnie dał przeczuwać swéj rodzinie i otoczeniu świetność dalszych swych przeznaczeń. Rzecz jednak dziwna, ów mąż stanu, który miał być późniéj jednym z najpierwszych finansistów Anglii, przyszły kanclerz państwa, syn kupca, słynącego z obrotności, nigdy biegłym nie był w w matematyce i podczas lat szkólnych uchodził za najsłabszego w tym kierunku ucznia.

Życie Cobdena nierównie piękniéj się rysuje osobiście zwalczonemi trudnościami. Człowiek ten, któremu robotnik angielski zawdzięcza taniość powszedniego chleba, ponieważ on to wywalczył wolność handlową i zapobiegł głodom poszczególnych ludności, za młodu był pasterzem trzody, późniéj, żelazną pracą i samouctwem, zebrał potrzebne wiadomości i oszczędności, aby nareszcie otworzyć w Manchester wielkie przedsiębiorstwo handlowe. Ten kupiec perkalików, z instynktu był ekonomistą. Odkładał tedy zrealizowane korzyści, żył skromnie i snuł wciąż plany reformy społecznéj, któraby poprawiła los nieszczęśliwych klas roboczych. Niebawem stanął na czele stronnictwa, które miało wywalczyć swobodę zamiany handlowéj i zasłynąć pod mianem szkoły manchesterskiéj. Wygrał sprawę w ojczyznie własnéj wymową nieporównaną, któréj echa dotąd nie zamilkły. Ale nie udało mu się inne jeszcze, wymarzone odnieść zwycięztwo, nie rozbroił świata, acz wciąż powtarzał, że cywilizacya jest pokojem a wojna barbarzyństwem. „Gdyby pierwszorzędne państwa porozumiały się wzajemnie, aby poświęcić dla dobra mas część olbrzymich sum wydawanych na cele militarne, ludzkość nie długoby czekać musiała na spełnienie swych wysokich przeznaczeń."

Ale nie doczytałby się końca złotéj księgi angielskich dostatków, ktoby ostatniego nie przewertował rozdziału, poświęconego bogactwom domu panującego. Nad arystokracyą ziemską, nad królami przemysłu unosi się, jak zieloné tego, co dawniéj było, widmo władzy królewskiéj, stojące na straży dawnego a zniknionego porządku rzeczy. Opróżnione miejsce tronu mogłoby stać się niebezpiecznem. Zaczém zachowano dawne formy, z których jednak życie się cofnęło. Odejmując wszelką władzę reprezentacyi królewskiéj, praktycznie jéj zapewniono materyalne wynagrodzenie. *Was für Plunder!* wołał stary Blücher patrząc z kopuły św. Pawła na rozścielony u swych stóp bogaty Londyn. Okrzyk ten germański na wiele lat poprzednio miał być hasłem całéj hanowerskiéj dynastyi, któréj poddani nie żałowali grosza, acz stopniowo odbierali jéj rządy. Każdy Jerzy więcéj brał i wydawał od swego poprzednika, a choć królowa Wiktorya uczciwością domowego życia nową zagaiła erę publicznéj moralności i zgłuszyła skandaliczne tradycye swych przodków, samaż liczba jéj potomstwa i krewnych tak podniosła listę cywilną, iż od wstąpienia na tron aż do jubileuszu pięćdziesięcioletnich rządów dostojnéj pani, wypłacono królewskiemu domowi nie mniéj jak 1,083,960,975 franków, rozdzielonych pomiędzy królową, księcia konsorta, ich dziewięcioro dzieci, matkę, sześć ciotek, czterech stryjów i wujów, jednego kuzyna i cztery kuzynki. Wprawdzie piętnaście z tych osób już dziś wymarło, zostaje ich jednak dotąd na liście cywilnéj dwanaście, a w to nie wchodzi utrzymanie poszczególnych dworów, królewskich rezydencyi i ogrodów, ani téż koszta podróży rodziny panującéj nie są policzone.

Jedném słowem dynastya hanowerska kosztowała już Anglią przeszło 4 miliardy, ale w zamian dała jéj sto siedmdziesiąt cztery lat pomyślności i statości stósunków, jakich inne kraje ani narody nie zaznały wcale. Opłacił się tedy sowicie krajowi kosztowny nakład na utrzymanie królewskiéj reprezentacyi, która ustaliła erę pokoju i powodzenia.

Autor niniejszych studyów zamyka je wypowiedzeniem prawdy na pozór banalnéj, którą atoli nigdy dość powtarzać nie można w epoce, kiedy pieniądz dla wielu stał się jedynym bóstwem: oto, że majątek nie może nigdy stać się celem, lecz tylko środkiem bywa i że cała onego wartość polega na dobrym lub złym użytku nabytych pracą i rozumem dostatków. Tyle pewnego, że fortuna nie jest prawie nigdy grą ślepego przypadku; chcąc ją zdobyć i zachować, potrzeba wiele cierpliwości i wytrwałości, uczciwego sumienia i pracowitego znoju. Tyle zresztą kosztuje, ile daje, a ktoby chciał w złocie i w posiadaniu bogactw znaleść zaspokojenie wszystkich żądz umysłu i serca, straciłby daremnie czas i siły swoje.

M.

Wylew.

Woda w Warcie przybrała od wczoraj południa z 4 m. 30 ctm. do dziś rana o 8 ctm., to jest do 4 m. 38 ctm. Od najuższego opadnięcia w dniu 12 b. m., w którym to dniu wynosił stan wody 3 m. 80 ctm., przybrała, niekiedy drobno opadając, o 58 centimetrów.

W Pogorzelicy było wczoraj w południe 3 m. 70 ctm., a wieczorem 3 m. 68 ctm., dziś 3 m. 60 ctm.

✝

S. p. Radzca dr. Witold Milewski

zmarł wczoraj przed wieczorem w wieku lat 74. Niebożczyk padł jako kłos dojrzały, wytrwawszy do samego końca w pracy — mimo żarów słońca, mimo wichrów i niepogody. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu miał to szczęście, że fungował w czasie, kiedy narodowość nie odbierała jeszcze urzędnikowi kwalifikacyi do wyższych szczebli obranéj przez niego karyery. Był nauczycielem w gimnazyum ostrowskiem, potem dyrektorem gimnazyum trzemeszeńskiego i dosłużył się w końcu stopnia szkólnego radzcy. Urzędnikiem był wzorowym i gorliwie spełniał swe obowiązki na każdem stanowisku, jakie zajmował. Kiedy się rozpoczęła walka przeciwko polskiemu językowi w szkołach Księstwa i kiedy zaczęto przesiedlać polskich nauczycieli na daleki zachód, przyszła także koléj na ś. p. radzcę Milewskiego. Niebożczyk złożył urząd, ale na zachód nie poszedł, chcąc resztki swych sił poświęcić dla swoich. Po krótkiem urzędowaniu w dobrach ks. Karola Radziwiłła cofnął się w zacisze domowe i odtąd cały oddał się pracy mającej na celu dobro ogółu. Zawdzięczała mu niejedno w przeciągu ostatnich lat 10 kasa pożyczkowa, dzisiejszy Bank przemysłowców miasta Poznania; pracował nadzwyczaj gorliwie w zarządzie nasego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które dawno już nie miało tak gorliwego skarbnika; korzystały z jego uprzejmości różne towarzystwa tutejsze, którym zawsze gotów był służyć odczytem, radą i pomocą. W ostatnim czasie gorliwie się zainteresował Bankiem Związku Spółek Zarobkowych, stworzonym przez dr. J. Kusztelana, należał do jego rady nadzorczéj i na posiedzenia jéj do ostatniej chwili uczęszczał najregularniej. — Umarł opatrzony św. Sakramentami. Cześć jego zacnej duszy!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 20 kwietnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy kancelaryjnemu Langemu w ministerstwie spraw wewnętrznych order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską.

Wszystkim Czytelnikom pisma naszego przesyłamy życzenia wesołego *„Alleluja."*

*** Na powodzią dotkniętych** mieszkańców miasta Poznania złożyli: Ks. proboszcz L. Sołtysiński z Gniezna od siebie i parafian 27,50 marek. Ks. dziekan Olyński z parafii Koźmińskiéj 10 marek. Ks. proboszcz Jarochowski z Pempowa 5 marek.

*** Na powodzian do dyspozycyi księdza Arcybiskupa** złożyli: Ks. dziekan Bukowiecki z Wągrówca 15 marek. Ks. dziekan Olyński z parafii koźmińskiéj 27,70 marek. Ks. proboszcz Jarochowski z Pempowa 5 marek. Ks. dziekan Kulesza z parafii miłosławskiéj 8,50 marek.

*** Na powodzian do dyspozycyi Sióstr Miłosierdzia** w domu Św. Józefa złożyli: Ks. Kempiński 5 marek. Ks. proboszcz Jarochowski z Pempowa 5 marek.

*** Na powodzian parafii Pogorzelickiéj** złożyli: Ks. proboszcz Jarochowski z Pempowa 5 marek. Ks. Kempiński 3 marki. Ks. dziekan Olyński z parafii koźmińskiéj 3 marki.

*** Na powodzian w Solcu** złożyli: Ks. proboszcz Jarochowski z Pempowa 5 marek. Ks. Kempiński 3 marki. Ks. dziekan Kulesza z parafii miłosławskiéj 8,50 marek.

*** Na powodzian w Pięczkowie** złożył ks. dziekan Olyński z parafii koźmińskiéj 3 marki.

*** Na powodzian w Czeszewie pod Orzechowem** złożyli: Ks. Kempiński 3 marki. Ks. proboszcz Jarochowski z Pempowa 5 marek. Ks. dziekan Kulesza z parafii miłosławskiéj 8,50 marek. Ks. proboszcz L. Sołtysiński z Gniezna od parafii i siebie 27,50 marek.

*** Na Czytelnie Ludowe.** Ks. Kempiński 3 marki.

*** Teatr polski w Poznaniu.** W niedzielę 21 kwietnia „Tajemnice ludu", dzieło sceniczne w 5 aktach (9 obrazach) pp. Dumanoin i d'Ennery, przekład Wł. Sabowskiego.

W poniedziałek 22 kwietnia „Huląj dusza", fantazya sceniczna w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami, osnuta na podaniach narodowych przez A. Walewskiego.

We wtorek 23 b. m. „Poczciwy łotr", dramat w 5 aktach (8 obrazach) z francuzkiego pp. Moreau, Girardin i Delacour.

W środę 24 b. m. „Dzieci skazanego", dramat w 5 aktach z prologiem Barrièra.

*** Na Towarzystwo** Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego zebrane u Sędziego 18 marek 17 fen. doręczone zostały panu J. Leitgebrowi, skarbnikowi tegoż Towarzystwa na Poznań.

*** Zwyczajne** posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku dziennym referaty członków.

*** Od p. radzcy dr. Zielewicza** odbieramy następujące pismo:

„Berliński kongres chirurgów rozpoczyna się w środę dnia 24 b. m. Kolegom wybierającym się do Berlina donosimy, że nasze Rendez vous w hotelu „Prinz Karl," Dorothaeenstrasse.

*** Klub golarsko-fryzyerski** w Poznaniu urządza w niedzielę, dnia 21 b. m. (w pierwsze święto wielkanocne) na sali hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie na rzecz powodzian. Ołegranym będzie melodram z niemieckiego w 3 aktach: „Gałganduch, czyli trójka hultajska." Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na którą uprzejmie zaprasza

Zarząd.

*** Towarzystwo gimnastyczne „Sokół"** urządza w sobotę 27 kwietnia r. b. o godzinie 8½ wieczorem na sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18 popis uczni w gimnastyce, przeplatany śpiewami, deklamacyami, odczytem itd. podług następującego programu: 1) „Włoska kraina", śpiew pielgrzyma (chór męzki). 2) „Polskiemu Pachołciu", Władysława Bełzy (deklamacya). 3) Odczyt: „O wpływie gimnastyki na fizyczny i umysłowy ustrój człowieka". 4) „Marsz pogrzebowy", Kornela Ujejskiego (deklamacya z towarzyszeniem fortepianu, muzyka Szopena). 5) „Sen Żniwiarki", Labickiego (skrzypce). 6) Deklamacya i śpiew chórowy (słowa Konstantego Gaszyńskiego). 7) Gimnastyka: a) uczni, b) członków Towarzystwa. 8) „Pierwsza moja miłość do panny Jagnieszki" (opowiadanie towarzysza kawaleryi narodowéj (monolog Wacława Szymanowskiego). 9) Żywy obraz układu członka p. K.

Wstęp bezpłatny. Po wyczerpanym programie skromna zabawa z tańcami. — Zapro-

szeń osobnych nie wysełamy. — Życzliwą Towarzystwu Publiczność mamy zaszczyt na wieczorek ten uniżenie zaprosić. Zarząd.

* **Ostrzeszów.** Towarzystwo Przemysłowe w Ostrzeszowie urządza w drugie święto wielkanocne dnia 22 kwietnia r. b. o godzinie 7½ wieczorem przedstawienie amatorskie na sali ratuszowéj na cele dobroczynne. Odegrane będą: „Bilecik miłosny", drobnostka sceniczna w jednéj odsłonie M. Bałuckiego i „Błażek opętany", krotochwila w jednym akcie ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Chełmińska dyecezya.** Peplin. W pierwszéj połowie tego tygodnia, jako końcu roku studyów teologicznych, odbywały się ustne egzaminy w tutejszém seminaryum duchownem w obecności Arcypasterza. — Wszyscy klerycy złożyli egzamin z pomyślnym skutkiem. Niestety dwóch kleryków trzeciego kursu musi studya swe przerwać, aby zadosyć uczynić obowiązkowi służby wojskowéj. Nowych kleryków zgłosiło się podobno już 13. Nowy rok studyów rozpocznie się we wtorek 7 maja. — Ks. wikary Franciszek Nowak przeniesiony został z Wiela do Pokrzydowa. Przeznaczony pierwotnie do Pokrzydowa ks. Santowski z Torunia nie mógł dla choroby téj posady objąć.

* **Kościerzyna** (Berent W/Pr.) dnia 18 kwietnia. Tutejsza wyższa pensya panien rozpocznie dalszy kurs naukowy dnia 1 maja. Rządowy egzamin nauczycielek będzie 21-go czerwca.

* **Berlin.** Miło nam donieść, że ziomka naszego p. dr. Seweryna Robińskiego z Berlina nowy spotkał zaszczyt, a mianowicie, że wybrany został członkiem korespondującym Towarzystwa Lekarskiego w Paryżu („*Société de Médecine Pratique de Paris*").

* **Berlin.** Szanownym Rodakom miasta Berlina i okolicy przypominamy, iż dnia 21 b. m. t. j. w pierwsze święto Wielkanocne urządza Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie na sali przy Nowéj Królewskiéj ulicy nr. 7 (Pastors Salon) wspólną święconkę dla dziatwy polskiéj i zarazem rocznicę istnienia Towarzystwa. Początek o godzinie 3 po południu. O godzinie 8 sprawy Towarzystwa, potém zabawa. Wstęp dla panów 50 fen., dla pań 25 fen. Prosimy Szanownych Rodaków życzliwych naszemu Towarzystwu o jak najliczniejszy udział. Zarząd.

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie urządza 22 b. m. w drugie święto Wielkanocne przy Niederwallstr. nr. 11 przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie po raz trzeci „Krakowiacy i Górale". Dochód na powodzian poznańskich. Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem, na które Szanownych Rodaków przebywających w Berlinie zaprasza Zarząd.

* **Kolonia.** Towarzystwo Polskie w Kolonii obchodzi w niedzielę 5 maja b. r. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w lokalu swych zwykłych posiedzeń „Hotel Pius-Bau" piątą rocznicę założenia, na którą to uroczystość wszystkie Rodaczki i wszystkich Rodaków jak najuprzejmiéj zaprasza, spodziewając się, że licznem przybyciem usiłowania Towarzystwa poprzeć raczą.

Zarząd Towarzystwa Polskiego w Kolonii.

(Zwykłe posiedzenia Towarzystwa odbywają się od tego czasu w każdy poniedziałek o godzinie 8½ wieczorem w powyżéj wymienionym lokalu. — Wszelkie korespondencye nas dojdą pod adresem: Polen-Verein in Köln a./R. „Hotel Pius-Bau").

Program uroczystości: 1) Spiew choralny. 2) Przemowa. 3) Spiew solowy. 4) Deklamacya. 5) Dwaj roztargnieni, komedya w 1 akcie, tłóm. S. Dobrzański. 6) Spiew choralny. 7) deklamacya. 8) Spiew solowy. 9) Żyd w beczce, komedya w 1 akcie ze śpiewami. 10) Zabawa z tańcami.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 21go kwietnia Zmartwychwstanie Pańskie.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 7.

Pojutrze dnia 22go kwietnia św. Sotera i Kajusa mm.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 9.

We wtorek dnia 23go kwietnia św. Wojciecha B. i m.

Ostatnie telegramy.

Bukareszt, 20 kwietnia. „Independance Roumaine" podnosi w artykule wstępnym pokojowe położenie Europy. Rosya zatrudniona jest jedynie i wyłącznie skonsolidowaniem finansów. Cesarz austryacki jest księciem pokój miłującym; stósunki pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą nie są tego rodzaju, iżby można się obawiać o pokój. Gabinet Catargia nie potrzebuje się obawiać zewnętrznych zawikłań, będzie on korzystał z ogólnego uspokojenia i poświęci się wyłącznie reformom wewnętrznym.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Posłańca św. Józefa** wyszedł zeszyt na miesiąc kwiecień i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Sw. Józef — a główne wady społeczeństwa ludzkiego (ciąg dalszy). — O czytaniu pobożnem. — O celu i końcu naszym (ciąg dalszy). — Kröciuchna praktyka chrześciańskiéj doskonałości według pism i nauk św. Teresy (dokończenie). — Sw. Jan Chrzciciel de Rossi, kanonik przy bazylice Sta Maria in Kosmedin w Rzymie, podług aktów procesu świętéj Kongregacyi Obrzędów, zebrane przez ks. dr. Alfonsa Bellesheim (dokończenie).

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł z druku nr. 8 i zawiera: S. p. Marya Julia z Perłowskich Zaleska. — Ze wspomnień o Mickiewiczu przez Maryę z Mickiewiczów Gorecką. — Pamiętniki z więzienia przez W. M. — Z podróży na wschód przez ks. Wł. Zaleskiego. — Z teki autografów, dr. Antoniego J. — Listy Karola Sienkiewicza (dokończenie). — Regulamin domowy w stosunku do wychowania przez H. Wernica. — Liwingstone, poemat Emila Guiard, przekład Seweryny Duchińskiéj. — Złe czasy, nowella przez Mirwoję. — Wieści polityczne. — Silva rerum. — Nekrologia.

* **Gorzelnika** wyszedł numer 10 i zawiera: Przebieg cukrowania czyli zaciemania w ścisłem znaczeniu słowa, według źródeł fachowych przez K. H. — Ogrzewacz parowy do hełowicy. — Z praktyki. — Rozmaitości. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 kwietnia.

BAZAR. Stablewski z Wrocławia, hr. Żółtowski z Niechanowa, hr. Grudziński z Drzązgowa, Nowacki z Przysieki, hr. Poniński z Wrześni, Stablewski ze Slachcina, Stablewski z Zalesia, Grosman z Berlina, pani hr. Węsierska-Kwilecka z Wróblewa, Koczorowski z Witosławia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL. FRANCUZKI. Stefański z Berlina, Bloch z Warszawy, Łoziczow z Kalisza, Skrzydlewski z Mechlina, Lasocki z Lechlina, Manheimer z Galicyi, Wronker z Warszawy, Obrębowicz z Torunia, Mikulski ze Strasburga, Szubert z żoną z Królestwa Polskiego, Matecki z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Szawrowski z Warszawy, Krzyżagórski z Brandenburgii, Grafstein z Królestwa Polskiego, Szczerkowski z Brzeźna, Jaretzki z Leszna, Jaretzki z Kwidzyna, Schmiedsdorff z Hammerstein, Bär i Simonsohn z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Neuenburgskie 100-frankowe losy z roku 1857. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **12 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 45 fen. za sztukę.

(K) **Poznań**, 20 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Nadzwyczaj korzystne powietrze, dobry stan ozimin a wskutek tego też i widoki na obfite żniwo, stłumiły tak usposobienie giełdowe, że nietylko Ameryka, skąd dowozów już teraz wcale naznaczyć nie możemy, ale głównie i Berlin w ubiegłym tygodniu z dnia na dzień o 2—3 marki swe ceny zniżał; a i dalsza zniżka cen jest nieuniknioną i to głównie dla tego, że skoro tylko wody swój stan cokolwiek zmienią i żeglugą otwartą zostanie, nastąpi taki napływ zboża nietylko ztąd i ze Szlązka, ale głównie z południowéj Rosyi, że sprzedawający dla koniecznego pozbycia się towaru oddawać będą musieli takowy za to, co im konsumenci chwilowo podawać będą. Wskutek tego naturalnie tutaj tak młynarze jako i handlarze tutejsi małą tylko chęć zakupna okazują, spodziewając się po świętach znaczniejszych dowozów i przez to cen niższych. — W ogóle w ubiegłym tygodniu był zbyt na wszelki towar bardzo utrudniony. Za pszenicę, chociaż wyborową płacono najwyżéj 180 m., nie primo towar nie miał wcale zbytu. Żyto zupełnie zaniedbane, że dano 137 m. Jedyny owies jest nieco: poszukiwany i tak osiągnąć bo do można za takowy za towar na paszę 135—136 m. a za towar do siewu aż do 150 m. Inne artykuły po części niezmienne i bez handlu.

(K) **Poznań**, 20 kwietnia. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: ponuro.

Żyto: bez handlu.

Spirytus stalej.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52.60 pł., 70-ta 32.9 płacono, kwiecień (50-ta) 52,60 płac., (70 ta) 33,00 płacono, maj (50-ta) 52,90 pł., (70-ta) 33,10 płac. sierpień 50-ta 53.60 m. 70-ta 33,90 m. wrzesień 50-ta 53,70 m. 70-ta 34,00 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,60 mrk., 70-ta 32,90 mrk., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 20 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna 27.50 rząna, 22.50 za 100 kilogr.

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Wielokrotnie pogodne i suche, wędrujące chmury, lekkie i słabe lub umiarkowane wiatry, przy wzrastającéj temperaturze.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 kwietnia 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	20
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	184 25	184 —
na wrzesień-październik	186 25	186 —
Żyto stale		
na kwiecień-maj	143 75	144 25
na wrzesień-październik	147 —	147 —
Oléj rzep. wzmoc.		
na kwiecień-maj	54 20	53 40
na wrzesień-październik	50 20	49 40
Okowita stalej.		
eksportowa	34 50	34 80
na kwiecień-maj	33 70	34 20
na lipiec sierpień	34 60	35 —
na sierpień wrzesień	34 90	35 40
spotyrcza	54 30	54 60
na kwiecień maj	53 30	53 60
na lipiec-sierpień	53 30	54 60
na sierpień-wrzesie	54 60	55 —
Owies		
na kwiecień-maj.	141 25	142 25
Wyp żyta wsp	500	800
Wyp. okowity kw. eksportowa	40,000	30,000
" " spotyrcza.	90,000	,000
Kurs z dnia	17	18
Consol. 4%	106 90	106 80
Consol. 3½%	104 70	104 60
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 80	101 80
Poznańskie listy rentowe	105 40	105 70
Austryackie banknoty	170 10	169 90
Austryacka renta srebrna	72 90	72 80
Rosyjskie banknoty	216 80	217 05
Rosyjskie consol. 1871	102 80	102 90
Rosyjskie listy zastawne	97 40	97 40
Polskie 5% listy zastawne	64 75	64 50
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 10	58 —
Węgierskie 4% renta złota	87 25	87 25
Austryackie kredytowe akcye	158 —	158 40
Austryackie francuskie koleje	104 25	104 10
Lombardy	45 50	45 25

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 20 kwietnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	18	20
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	182 —	182 —
na wrzesień-październik nowe	184 —	184 50
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	144 50	144 —
na wrzesień-październik nowe	146 50	146 —
Oléj rzep chwiejno.		
na kwiecień-maj	55 —	53 —
na wrzesień-październik	50 50	49 50
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	54 —	54 —
" eksportowa	34 50	34 30
" na kwiecień-maj eksp.	33 60	33 50
" na sierp. wrzes. eksp.	35 —	35 —
Petroleum		
w miejscu	11 50	11 50

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Do dzisiajszego numeru dołącza się jako dodatek nadzwyczajny: **„Słówko do naszych współobywateli** wydane przez kilku szczerych przyjaciół ogrodu zoologicznego." (1549)

Pałuczankę, wódkę korzenno-ziołową, aromatyczną słodkawą,
Kminkówkę, wódkę destylowaną z kminku i karolku,
Kordyał litewski, wódkę aromatyczną słodkawą,
Starkę, owocową wódkę wytrawną,
Karpatówkę, esencyą żołądkową góralską, gorzkawo-aromatyczną,
Ruski balsam, silnie aromatyczną wódkę gorzką,
Pomarańczówkę żółtawą (specyalność firmy),
Śliwowicę, wódkę destylowaną ze śliwek,
Gnieźnianką, wódkę owocową,
Kujawiaka,
Eckau, znany krystalizowany likier.
Gdańską wódkę,
Żytniówkę, Ałłasz,
Wszelkie nalewki polskie jako: **Wiśniówkę, Jagodówkę, Malinówkę** etc.
Najróżniejsze kremy jako: **Crême de Cacao, de Mocca, d'Anisette, d'Orange** etc.
Benedyktynkę, Chartreuse, Abricotine. (1502)
Wszystko tylko własnego wyrobu poleca
Fabryka likierów na sposób francuzki
B. Kasprowicza,
w Gnieźnie „pod Karpiem"
założona w r. 1888.
Sprzedaż detaliczna i opieczętowanych butelek znajduje się przy **ul. Fryderykowskiéj nr. 142.**

Nasz najdroższy mąż, brat, ojciec i dziad ś. p.

Dr. Witołd Milewski

pozasłużbowy radzca rejencyjny i szkólny,

zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, dnia 19-go kwietnia o godzinie 4¼ po południu, w 72 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia **23 kwietnia** o godzinie **4-téj** po południu. (1 58

O czem donoszą w głębokim smutku pogrążeni

żona, siostra, dzieci i wnuki.

✝ Ś. p.

Radzca Dr. Witołd Milewski

skarbnik Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk

rozstał się z tym światem 19 b. m. (1556)

Jako długoletni członek zarządu, a zarazem przewodniczący wydziału przyrodniczego, niezmordowaną pracą i światłą radą, zasłużył się na polu naukowem i administracyjnem Towarzystwa naszemu.

Cześć serdeczna dla zasług i charakteru zmarłego kolegi pozostanie zawsze w pamięci naszéj i społeczeństwa naszego.

Zarząd Tow. Przyjaciół Nauk.

Hr. August Cieszkowski, Władysław Jażdżewski, Hr. Benzelstjerna-Engeström, Dr. Władysław Łebiński.

✝

Wczoraj wieczorem rostał się z tym światem nasz **członek honorowy i dawniejszy prezes** ś. p.

radzca dr. Witołd Milewski.

Usilne starania jego i zasługi około rozwoju Towarzystwa Przemysłowego pozostaną na zawsze niezatarte we wiecznéj naszéj pamięci. (1552)

Poznań, dnia 20 kwietnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

Od **1-go kwietnia t. r.** mieszkam przy **Małéj Rycerskiéj ul. 6 I. p.**, naprzeciw szkoły miejskiéj. Donoszę zarazem, że od dnia tegoż zaprzestaję wprawiania sztucznych zębów. Będę specyalnie leczył i plombował. Obliczam za cementowe plomby 3 mrk., za złote plomby 10 mrk. (1353)

St. Węcelewski,
lekarz-dentysta.
Przyjmuję od godziny 9-téj do 5-téj.

Obrazki

do Pierwszéj Komunii św.

kolorowane in 4-to poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Próby wysyła się za nadesłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego**, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniego Arcypasterza dekretem z dnia 11 lipca r. b. N. 556|87** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu, J. Starkowi jun. kupcowi w Mogilnie, A. Skowrońskiemu kupcowi w Lesznie.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
Poznań, Szeroka ul. 24.

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski nr. 10

naprzeciw teatru miejskiego,

poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla."** (778

Specyalność:
kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Dodatek.

S. p. Radzca rejencyjny i szkólny p. z.

Dr. Witołd Milewski,

Prezes Rady Nadzorczéj Banku naszego przeniósł się w dniu wczorajszym do wieczności. (1555)

Ś. p. Radzca przyświecał nam wzorem wszelkich cnót, jakie zdobią prawego obywatela Polaka; sercem ukochał wszystko — co szczytne — co swojskie — był też powszechnie kochanym. Obowiązki pełnił sumiennie, — rzetelnie i bezinteresownie. Nazwisko ś. p. Radzcy niezatartemi głoskami zapisane będzie w annalach Banku, a pamięć o zacnym mężu i zacnym przyjacielu nigdy nas nie wygaśnie.

Poznań, dnia 20 kwietnia 1889.

Rada Nadzorcza i Zarząd Banku Przemysłowców miasta Poznania Sp. zap.

Städt. Realgymnasium u. Vorschule zu Posen.

Die **Aufnahmeprüfung**, zu welcher der Impf- bezw. Wiederimpfungsschein, das Geburts- bezw. Taufzeugniss und event. ein eigentliches Abgangszeugniss, nicht bloss die letzte Schulcensur, mitzubringen ist, findet am **Mittwoch, 24. April 9 Uhr**, die Eröffnung des Schuljahrs am 25. April 8 Uhr statt.

(1462) **Director Dr. Geist.**

St. Kasprowicz
lekarz-dentysta.
Sztuczne zęby, Plomby złote.
POZNAŃ,
Ś-ty Marcin nr. 69.

Jako bardzo stósowny podarek dla dzieci, przystępujących do **Pierwszéj Komunii św.**, polecamy

książeczki,

w których pokrótce opowiedziane są obowiązki życia późniejszego, tudzież piękne dobrane modlitewki, a nadto ozdobione kilku drobnemi rycinami, z aprobatą Władzy Duchownéj. Str. 16. Cena za 50 egz. 2 m., z przesyłką 2,20 m., 100 egz. 3 m., z przesyłką 3,25 lub 3,50 m. — Na żądanie przesyła się 1 egzemplarz gratis i franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Zaproszenie do przedpłaty

na (1422

Tom V-ty (o Sakram. Pokuty)

Nauk Katechizmowych

Ks. Stagraczyńskiego.

Tom ten wyjdzie w dwóch częściach i to w lipcu r. b. ukaże się Część I, w październiku r. b. Część II-ga.

Prenumeratę na całość w ilości 4 marek (za co przesyłka franco), uprasza się nadsyłać naprzód do

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.